

UDZIAŁ CHŁOPÓW POLSKICH W REWOLUCJI R. 1905—1907*

Cztery tomy wydawnictwa źródłowego poświęconego *Walkom chłopów Królestwa Polskiego w rewolucji 1905—1907* pod redakcją St. Kalabińskiego i F. Tycha należy uznać za poważny sukces naukowy Instytutu Historii PAN.

Rewolucja 1905—1907 r. była w dziejach narodu polskiego wydarzeniem wielkiej wagi. W zaborze rosyjskim przyniosła ona powiew wolności i stała się momentem przełomowym w jego życiu politycznym i społeczno-kulturalnym. Dostrzegali to już publicyści i historycy w dwudziestoleciu międzywojennym, lecz dopiero w Polsce Ludowej osiągnęliśmy pełną świadomość znaczenia tego okresu w najnowszych dziejach naszego narodu. Przyczyniły się do tego inicjatywy naukowe, podjęte z okazji pięćdziesiątej rocznicy rewolucji 1905 r., którą obchodziliśmy w 1955 r. Początki ówczesnych badań były dość niepozorne, a można nawet stwierdzić, że pierwsze prace nie zapowiadały zbyt wiele, gdyż zaciążyły nad nimi dające się odczuwać wówczas wypaczenia dogmatyczne. Po kilku jednakże latach okazuje się, że inicjatywy, które się wówczas zrodziły poczynają dawać pierwsze poważniejsze rezultaty, do których zaliczyć wypada też omawiane wydawnictwo. Okazało się jeszcze raz, że w badaniach naukowych nie wskazany jest zbyt ni pośpiech, gdyż na poważniejsze osiągnięcia potrzeba jest zawsze pewnego okresu czasu.

Wydawcy recenzowanego wydawnictwa postawili sobie za zadanie zobrazowanie „na podstawie możliwie pełnej dostępnej bazy źródłowej wszystkich utrwalonych przez źródła przejawów antycarskich i antyobszarniczych mas chłopskich w Królestwie Polskim w czasie rewolucji 1905 r.,” co udało im się niewątpliwie osiągnąć. Zbiór dokumentów daje bogaty zasób wiedzy o walkach chłopów w omawianym okresie, ukazuje powszechność trzech podstawowych form walk chłopskich czasu rewolucji: strajków rolnych, ruchu narodowego i walk agrarnych, choć ich nasilenie było odmienne. Najbardziej powszechny charakter miała walka narodowa. Na drugie miejsce wysunęły się strajki rolne. We wszystkich trzech formach tych wystąpień przodowały gubernie lubelska i warszawska, a za nimi szły kielecka, piotrzkowska, radomska, siedlecka, płocka i inne.

Poważna liczba dokumentów obrazuje działalność partii robotniczych: SDKPiL, PPS i PPS Lewicy oraz Polskiego Związku Ludowego. Świadczą one o poważnych zmianach zachodzących w świadomości politycznej chłopów. Na podstawie zbioru można wysunąć tezę, że w rewolucji 1905 r. chłop polski wykazali duży stopień świadomości narodowej, a ich aktywność w walce narodowej świadczyła o zasadniczej zmianie postawy w porównaniu z okresem powstań narodowych XIX w. Warstwa chłopska, obok klasy robotniczej, stała się faktyczną siłą napędową ruchu narodowo-wyzwoleńczego w rewolucji 1905 r. Patriotyzm chłopów, ich dą-

* *Walka chłopów Królestwa Polskiego w rewolucji 1905—1907*, zebrali i opracowali Stanisław Kalabiński i Feliks Tych. Warszawa, PWN, t. 1: styczeń — wrzesień 1905, 1958, s. XXIII, 5 nlb, 1128; t. 2: październik 1905 — styczeń 1906, 1960, s. 1000; t. 3: luty 1906 — czerwiec 1907, 1961, s. 852; t. 4: indeksy, 1961, s. 188.

zenie do niepodległości Polski, świadomość potrzeby odbudowy własnego państwa są potwierdzone bogatym zbiorem dokumentów.

Również rozwój świadomości społecznej i odrębności klasowej proletariatu rolnego, jak też podstawowych rzesz chłopów ilustrują w sposób niezbity tysiące zebranych dokumentów, pochodzących z kancelarii władz carskich, jak też polskich organizacji i stronnictw politycznych oraz ich wydawnictw prasowych.

Wystarczy choćby przejrzeć indeks miejscowości, by zauważyć, że rewolucja 1905 r. dotarła prawie do każdej wsi i czworaków folwarcznych na obszarze dziesięciu guberni Królestwa Polskiego i rejonu białostockiego. Indeks ten zawiera 177 stron druku i wymienia około 600 miejscowości.

Zbiór dokumentów obrazuje złożoność procesów politycznych zachodzących na wsi. W ich świetle widać walkę o wpływy wśród chłopów toczącą się między Narodową Demokracją a grupowaniami lewicowymi, jak też rywalizację między tymi ostatnimi.

Zachodzące zmiany w sytuacji politycznej mają swoje odbicie również w bazie źródłowej. W pierwszym tomie przeważają dokumenty pochodzące z kancelarii władz carskich, w dalszych tomach pojawia się większa ilość materiałów pochodzących z polskich organizacji i partii politycznych.

Ograniczenie zbioru do tematyki walk chłopskich jest uzasadnione merytorycznie i słuszne naukowo. Objęcie całokształtu życia wsi i wszelkich jego przejawów w owym okresie byłoby prawie niemożliwe. Należy również podkreślić zasługi wydawców, nie mających wielu poprzedników, których zbiory źródłowe dotyczące XX w. mogłyby im posłużyć za wzór. Pomijamy tutaj drobne błędy i usterki, od których nie jest wolne żadne dzieło ludzkie, a które rejestruje szczegółowo zamieszczone niżej obszernie omówienie strony edytorskiej i archeograficznej wydawnictwa.

Pragniemy natomiast zatrzymać się nad kwestią natury bardziej ogólnej: jaka jest funkcja naukowa i społeczna tego typu wydawnictwa i jakie nasuwają się refleksje na temat dalszej polityki naukowej w tym zakresie.

Zbiór dokumentów dotyczących walk chłopów w rewolucji 1905 r. będzie niewątpliwie służył za podstawę do opracowywania wydawnictw popularnych, artykułów publicystycznych itp. Będzie on również niezbędną pozycją w warsztacie historyka XX wieku, w seminariach magisterskich i doktorskich na wydziałach historycznych w uniwersytetach. Trzeba podkreślić, że rozwój historii najnowszej, a także powstanie dobrej, popularnej książki historycznej wiąże się ściśle z publikacją źródeł. Poważne wydawnictwa źródłowe są jednak kosztowne; ich realizacja musi trwać przez wiele lat, dlatego też niezbędna jest tutaj planowość, by uniknąć powtarzania się i niepotrzebnego rozpraszenia wysiłków. Wydaje się, że nadeszła pora na podjęcie planowych prac nad edycją źródeł z historii najnowszej zarówno pierwszych dziesięcioleci XX w., jak też Polski Ludowej. Powołanym do inicjowania i koordynacji tych prac jest bez wątpienia Komitet Nauk Historycznych PAN. Omawiane wydawnictwo Instytutu Historii PAN uświadamia jeszcze lepiej potrzebę opracowania syntetycznego dziejów wsi polskiej od czasów reform uwłaszczeniowych do powstania Polski Ludowej.

Badania nad historią wsi polskiej w epoce feudalnej stanowią trwałą i poważną dorobek naszej nauki historycznej ostatnich kilkudziesięciu lat. Natomiast okres kapitalistycznego rozwoju wsi powłaszczeniowej jest straszliwie zaniedbany. Można bez obawy pomyłki stwierdzić, że nie mamy ani jednej poważniejszej pracy, która dawałaby obraz dziejów wsi w końcu XIX i na początku XX w. Potrzeba jej jest tym bardziej widoczna, że prace nad syntezą historii Polski bez zbadania wsi tego okresu będą z konieczności posiadały poważną lukę. Badania

nad historią Polski okresu kapitalizmu tylko wtedy mogą dać obiektywny obraz jej dziejów, gdy obejmą podstawowe klasy i warstwy narodu, a warstwa chłopska, która w tym okresie weszła do bardziej czynnego i świadomego życia ogólnonarodowego, stała się ze względu na swą liczebność, obok klasy robotniczej, podstawowym elementem w strukturze socjalnej naszego narodu. Zagadnienia takie jak sojusz robotniczo-chłopski, historia walk narodowowyzwoleńczych, rozwój kapitalizmu przemysłowego i urbanizacji kraju oraz wiele innych są ściśle związane z najnowszymi dziejami wsi. Tymczasem analiza planu perspektywicznego opracowanego przed przeszło rokiem przez Komitet Nauk Historycznych PAN nie wskazuje, by w badaniach nad historią wsi miała nastąpić w najbliższej przyszłości poprawa odpowiadająca znaczeniu tego zagadnienia.

Warto przypomnieć, że w okresie międzywojennym, przy braku rozbudowanych instytutów i placówek naukowych oraz wyraźnie negatywnym stosunku czynników oficjalnych i nie prowadzeniu badań nad historią wsi przez naukę uniwersytecką, z inicjatywy niektórych ośrodków naukowych i placówek społecznych ukazało się kilka pozycji, które świadczą o rozumieniu przez inicjujące je zespoły roli badań nad najnowszą historią wsi i chłopów. Można tu wspomnieć tak cenne wydawnictwa jak *Pamiętniki Chłopów*, *Pamiętniki Emigrantów* i *Młode Pokolenie Chłopów*, prace Wł. Grabskiego, publicystykę Bujaka, opracowania ekonomiczne Instytutu Puławskiego, czy wreszcie prace Instytutu Gospodarstwa Społecznego. A były to przecież zaledwie początki tych badań.

Zaległości dotyczą zresztą nie tylko historyków. Przed kilku laty skonstatował ten fakt również w badaniach ekonomicznych nie żyjący już prof. A. Grodek. Można również zarzut ten rozszerzyć na etnografów nie mówiąc już o leżących ugiorem badaniach nad historią kultury wsi i obyczajów w ostatnim stuleciu.

Witold Stankiewicz

* * *

1. Zakres omawianego wydawnictwa jest szerszy niż zapowiada to tytuł, gdyż obejmuje ono — i słusznie — rejon białostocki.

Tom pierwszy wykracza nieznacznie poza określone podtytułem granice chronologiczne¹. Da się to uzasadnić w części chęcią połączenia tekstów powiązanych treściowo. W tomie drugim odstępstwa są znacznie większe, a chyba i mniej uzasadnione. Teksty sięgają marca, czerwca a nawet grudnia 1906², a i w tomie III można znaleźć teksty o tej samej tematyce. Tom II zaczyna się od nr 907, gdy tom I kończy się na nrze 904.

Podobnie w tomie III teksty wykraczają nieco poza chronologiczną granicę tomu, jest to jednak tom końcowy, a odchylenia nie są zbyt liczne.

Brak niestety zapowiedzianego we wstępie do t. I (s. XX) wykazu wyzyskanych zespołów archiwalnych, wykazu ustaw, rozporządzeń i innych ważniejszych przepisów i indeksu osób (t. I, s. XX). Wszystkie tomy opatrzone wykazami skrótów.

Chronologiczny zakres wydawnictwa (rozpoczętego od r. 1905) nie budzi zastrzeżeń w odniesieniu do dziejów wsi, choć w publikacjach dotyczących dziejów klasy robotniczej, uwzględnia się zazwyczaj również okres kształtowania się sytuacji rewolucyjnej (1901—1904).

2. Objętość wydawnictwa pozwala spodziewać się materiału, który mógłby posłużyć — zgodnie z zapowiedzianym przez wydawców wyczerpaniem bazy źró-

¹ W przypisach podaję nr tekstu, tom, stronę. Przykładem przekroczenia granic są teksty: 93.I.119, 397.I.462, 603.I.654, 687.I.757, 828.I.922, 829.I.923, 852.I.979.

² 968.II.54, 1091.II.154, 1756.II.818, 1938.II.939 i inne.

dłowej (Wstęp, t. I, s. V—VIII) — jako wystarczająca podstawa do opracowań konstrukcyjnych.

Wśród historyków nie od dziś toczą się dyskusje na temat zadań, jakie mają spełniać publikacje źródeł. Problem jest szczególnie skomplikowany przy materiałach najnowszych, których obfitość wyklucza publikację całej bazy źródłowej, a liczne zapomniane już, niedawno wydane tematyczne wybory źródeł dowodzą, jak ograniczona jest przydatność naukowa, a nie dydaktyczna takich wyborów. Słuszny więc wydaje się postulat, by podejmować się przede wszystkim wydawania źródeł obejmujących komplet akt, stanowiący zamkniętą całość o odpowiednim znaczeniu, by uzasadnić trud i koszt edycji (np. komplet sprawozdań rocznych gubernatorów itp.). Dylemat: wybór i szeroka tematyka lub pełna dokumentacja wydawcy rozstrzygnęli ograniczając tematykę (t. I, s. VI).

W jakim stopniu udało się wydawcom tę uzasadnioną i słuszną koncepcję zrealizować? Nie podejmując zawsze dyskusyjnej sprawy zamieszczenia lub pominięcia poszczególnych tekstów, chciałbym zwrócić uwagę na rzeczy ogólniejsze.

Imponująca kwerenda objęła kilkadziesiąt zespołów w ważniejszych archiwach na terenie b. Kongresówki, dostarczyła obfitego i ciekawego materiału. Wydawcy jednak piszą: „...nie zachowało się wiele ważnych zespołów materiałów archiwalnych... np. akta kancelarii... gubernatorów siedleckiego, suwalskiego i płockiego” (t. I, s. VIII). *Katalog inwentarzy archiwalnych* podaje jednak, że w AGAD przechowywane były (przekazane ostatnio archiwum w Płocku) zespoły akt Kancelarii Gubernatora Płockiego (l. 1866—1913, 1255 woluminów), Rządu Gubernialnego Płockiego (l. 1866—1913, 3544 woluminy) oraz kilkanaście drobniejszych zespołów akt władz z guberni płockiej³. Tenże *Katalog* wymienia też kilka drobnych zespołów akt z guberni suwalskiej, wśród nich zaś i akta Kancelarii Gubernatora Suwalskiego⁴. O zniszczeniu akt powiatowych władz państwowych mówi się we wstępie do t. I bez wymieniania zespołów. Wiadomo, że część akt naczelników powiatów zachowała się i to stwierdzają wydawcy. Nie wiadomo natomiast jakimi względami kierowali się wydawcy obejmując kwerendą tylko część zachowanych zespołów. Szczególnie ważną jest rzeczą, by czytelnik wiedział jakie zespoły i jakie jednostki archiwalne wybrał wydawca do kwerendy. Czytelnik musi mieć możliwość kontroli i otrzymać wiążące wydawcę wyliczenie, spis zespołów i zdaniem recenzenta woluminów, w których kwerenda została przeprowadzona. Odtworzenie zakresu kwerendy na podstawie legend pod tekstami daje tylko przybliżony, krzywdzący wydawców obraz, gdyż odpowiada jedynie na pytanie, z jakich zespołów i z jakich woluminów pochodzą publikowane materiały, a nie na pytanie, gdzie ich poszukiwano. Informacja o negatywnym wyniku kwerendy czy to w całym zespole czy w poszczególnych poszytach pozwala uniknąć niejednokrotnie ponownych bezowocnych poszukiwań.

Prócz materiałów pochodzących z archiwów krajowych wydawcy zamieścili ponad 100 tekstów z archiwów radzieckich. Wśród materiałów tych znaleźć można istotne, ale są i teksty małego znaczenia, o wypadkach jednostkowych. Powstaje więc wątpliwość, czy w tym zakresie kwerenda była dostatecznie konsekwentna i racjonalna, wiadomo bowiem, że wobec bogactwa poloniców w archiwach radzieckich nie była i nie mogła być pełna. I dalej: czy (wyłączając obwód białostocki) nie było lepiej wstrzymać się z publikowaniem materiałów z archiwów radzieckich do czasu, gdy prowadzona przez NDAP rejestracja poloniców, ewidencja i wymiana mikrofilmów pozwolą na bardziej racjonalny, mniej przypad-

³ *Katalog inwentarzy archiwalnych*, Warszawa 1957, Naczelna Dyrekcja Archiwów Państwowych, s. 25.

⁴ *Ibidem*, s. 24.

kowy dobór? Czy ten brak metodyczny nie godzi w tak cenny walor publikacji — w konsekwentną koncepcję i dobrą jej realizację w archiwach krajowych? Czy wydawcy w pewnym stopniu nie poszli tu drogą wspomnianego „wyboru” umniejszając w ten sposób naukową przydatność tekstów z archiwów radzieckich?

W wydawnictwie uwzględniono również prasę. Wykaz tytułów czasopism wymienia 76 dzienników i periodyków (t. IV, s. 185—188). Można by proponować uzupełnienie tego wykazu i uwzględnienie dalszych czasopism. Szkoda jednak spowodowana opuszczeniami jest tu mniejsza niż gdyby opuszczono ważne akta. Wynika to z większej powtarzalności informacji w prasie niż w archiwaliach.

Wydawcy chyba słusznie traktowali w tym wypadku prasę jako źródło uzupełniające⁵, choć nie ustrzegli się od czasem przypadkowego wyboru. Nie jest celowe publikowanie w wydawnictwie źródeł artykułu prasowego, który jest łatwo dostępny w zachowanym w wielu egzemplarzach czasopiśmie. Słusznie więc w kwerendzie uwzględniono niektóre prowincjonalne, trudniej dostępne czasopisma, pomijając część czasopism powszechnie znanych i dostępnych. Prowadzi to co prawda — sporadycznie zresztą — do przypadków nieco drażniących, jak np. informacje o wydarzeniach w pow. bielskim na podstawie depeszy zamieszczonej w „Gazecie Kaliskiej”, gdy tę samą wiadomość opublikowały również inne gazety⁶. Podobnie niekiedy można mieć wątpliwość, czy opublikowany tekst prasowy czyni zadość kryteriom ustalonym we wstępie (t. II, s. V), tj. czy rozszerza „spojrzenie na wystąpienia chłopskie i czy pogłębia obraz tych walk”⁷.

Przy omawianiu doboru materiału nie sposób pominąć sprawy interpretacji. Słusznie wybrana baza źródłowa kwerendy nie rozwiązuje bowiem problemu, co uznać należy na walki chłopskie. Wyrąb drzewa w lasach obszarniczych nie był zjawiskiem występującym, jak wiadomo, tylko w czasie rewolucji 1905—7. U podstaw jego awansu na formę walki chłopów w czasie rewolucji leżał zbiorowy charakter wystąpień chłopskich i większa świadomość klasowego charakteru tych wystąpień. To samo dotyczy również niektórych innych rodzajów wystąpień. Słusznie więc opublikowano teksty dotyczące tej problematyki, a zrezygnowano z publikowania materiałów dotyczących przypadków wyrąbywania lasu przez pojedyncze osoby lub tp. Dyskusyjne natomiast wydaje się inne założenie wyrażone we wstępie do t. I i faktycznie realizowane: „W maksymalnym stopniu wykorzystano również w zbiorze przekazy źródłowe o wystąpieniach zbrojnych... przeciw caratowi na terenie wsi, wówczas nawet kiedy przekaz źródłowy nie podaje, czy uczestnikami ich byli chłopi bądź w ogóle nie wylicza sprawców... choć uczestnikami tych wystąpień byli w poważnym stopniu robotnicy przemysłowi, to chłopi brali w nich aktywny udział, bądź przez bezpośredni udział w grupach zbrojnych, bądź przez ukrywanie uczestników tych wystąpień, dostarczanie im podwód, żywności itp.” (t. I, s. VII). Powyższy cytat stawia przynajmniej część wystąpień poza zakresem tytułu książki, trudno bowiem same wystąpienia robotnicze uznać za walkę chłopów. Słuszne generalnie stwierdzenie współdziałania chłopów nie może się odnosić do konkretnych wystąpień, jeśli nie wiadomo, kto w nim rzeczywiście brał udział lub współdziałał. Czy nie byłoby słuszniej raczej opublikować: a) materiał ogólniejszy, syntetycznego charakteru (sprawozdania itp.), mówiący o wystąpieniach zbrojnych, nawet jeśli wiadomo, że tylko część tych wystąpień to wystąpienia chłopów, b) materiał dotyczący konkretnych wystą-

⁵ Wyrazem tego jest nie tylko liczba tekstów pochodzących z prasy (około 10%), ale i sformułowanie wstępu do t. I na s. IX i do t. II na s. V.

⁶ 908.II.11, 1980.III.10, 2626.III.504.

⁷ Przykładowo nr 908.II.11, 960.II.52, 1269.II.330.

pień, jeśli wiadomo, że brali w nich udział chłopci, c) materiał świadczący o udzielaniu przez chłopów pomocy robotnikom w ich wystąpieniach zbrojnych?

W przypadku tekstów dwujęzycznych wybrano tekst polski (t. I, s. XXII). Wiadomo jednak, że np. uchwały gminne powstawały często w języku polskim, następnie tłumaczono je na rosyjski. Zazwyczaj do władz nadrzędnych, jeśli docierał wyciąg z uchwały to w wersji rosyjskiej, a częste w okresie rewolucji wysyłanie pism w języku polskim miało ten kancelaryjny skutek, że pismo takie tłumaczono na rosyjski i dopiero wtedy przedstawiano adresatowi — urzędnikowi administracji carskiej. Na podstawie rosyjskiego tłumaczenia odbiorca kształtował swój pogląd na sprawę i na podstawie tego tłumaczenia podejmował decyzję. Odwrotnie z dwujęzycznymi ogłoszeniami administracji. Z zasady tekst powstawał najpierw w języku rosyjskim, był aprobowany, później tłumaczono go na polski, pełen rusycyzmów, czasem zniekształcających treść i ogłaszano obie wersje polską i rosyjską. Różny jest więc charakter polskiej wersji tekstu w obu tych przypadkach i nie można tu chyba postępować jednakowo.

Sprawa depeesz. Wydawcy piszą: „W przypadku wyboru między tekstem nadanym i przyjętym wybrano nadany oryginał...” (t. I, s. XXIII). Czy w każdym przypadku ten przekaz tekstu jest ważniejszy? Czy nie jest niekiedy istotne jaka wiadomość dotarła do miejsca przeznaczenia i jaka — jeśli między wersją nadaną i odebraną jest różnica — posłużyła za podstawę decyzji? Czy zresztą zawsze tekst nadany to oryginał i czy termin „tekst przyjęty” (t. I, s. XXIII) może zostać wprowadzony do terminologii bez zastrzeżeń?

3. Wydawcy słusznie zrezygnowali z grupowania materiału według zagadnień. Grupowanie tematyczne materiału w wydawnictwie źródeł wymaga budowy dyskusyjnego schematu problemowego i stawia wydawcę wobec konieczności kompromisowych rozwiązań, a aprobatę budzi oparcie się o współczesny źródłom podział administracyjny kraju. W ramach rozdziału poświęconego guberni układ tekstów jest chronologiczny. U podstaw podziału publikacji na tomy leży jednak kryterium chronologiczne. Czy nie byłoby lepiej tylko raz opierać się na kryterium chronologicznym i nie rozбивać tekstów dotyczących poszczególnych guberni między wszystkie tomy? Pierwszy tom dotyczyłby wtedy kilku guberni w całości, drugi kilku następnych itd. Prócz rozdziałów poświęconych poszczególnym guberniom w każdym tomie wyodrębniono osobny rozdział grupujący źródła, które dotyczą kilku guberni.

Na końcu każdego tomu znajduje się rozdział zawierający „druki ulotne i materiały programowe”. Tu zastrzeżenie drugie: to wyodrębnienie opiera się na kryteriach zupełnie innych niż pozostałe i w dodatku na kryteriach nieprawidłowo dobranych: druk ulotny — to forma, program — to treść. Rezultatem tego błędu w ustaleniu kryteriów są niekonsekwencje w grupowaniu materiału. Słusznie nie wyodrębniono wiadomości prasowych z rozdziałów „terytorialnych”, ale tekst o charakterze „programowym” choćby ogłoszony w prasie znalazł się już w tym kwestionowanym końcowym rozdziale. Nie wyodrębniono z rozdziałów terytorialnych druków ulotnych dotyczących konkretnego terenu⁸, ale druki ulotne o ogólnym charakterze wyodrębniono z rozdziału zawierającego pozostałe materiały o ogólnym charakterze. Bardziej konsekwentne byłoby połączenie w każdym z tomów rozdziału przedostatniego i ostatniego w jeden. I czy rzeczywiście wszystko to, co zaliczono do rozdziału „druki ulotne i materiały programowe”, należy do zakresu wyznaczonego przez ten tytuł? Czy tekst 895.I.1109 określony przez wy-

⁸ Wstęp o t. I, s. XI i liczne przykłady w całym wydawnictwie.

dawców jako list chłopca do „Głosu Gromadzkiego” należałoby tu umieścić? Jeśli zaś jest to program w formie listu — nagłówek tekstu jest błędny.

4. Znaczna ilość materiału, czasem masowy, typowy jego charakter i dążenie do możliwie pełnego przedstawienia czytelnikowi bazy źródłowej zmusiło wydawców do poszukiwań skróconych form publikacji, jakimi są często stosowane regesty oraz umieszczanie w przypisach ekscerptów materiału o podobnej treści lub materiału uzupełniającego. Zmniejszeniu objętości wydawnictwa służy też pomijanie tych części tekstów, które do tematu się nie odnoszą.

Uznając ogólnie cel w tym zakresie za osiągnięty, trzeba jednak zwrócić uwagę na nie zawsze tutaj pełną konsekwentność. W tomie I na 735 tekstów opublikowano 169 regestów. Stosunek więc tych liczb wynosi ok. 4:1. W tomie II na 578 tekstów opublikowano 488 regestów — stosunek liczb wynosi więc blisko 1:1. Tak znaczna rozbieżność w części da się wytłumaczyć zmianą w materiale archiwalnym, więcej jest bowiem tekstów o charakterze typowym, właściwych dla okresu nasilenia tego samego rodzaju wystąpień chłopskich. Okres nasilenia wypadków rewolucyjnych musi też pociągnąć za sobą zmiany w ocenie ważności wydarzeń. To co w pierwszych miesiącach zasługiwało na szczególne uwzględnienie, w szczytowym momencie stawało się wydarzeniem drugorzędym. Trudno jednak powstrzymać się od wrażenia, że chwilami wydawcy ulegają presji materiału i publikują tekst, który znakomicie można by zastąpić regestem, w innym przypadku objętość wyznaczona książce powoduje odstępstwa w stronę przeciwną. Przykładem mogłyby tu być regesty części źródeł z archiwów radzieckich. Jeśli zdecydowano się je opublikować, to chyba należało z zasady publikować w pełnym brzmieniu ze względu na mniejszą dla polskiego czytelnika dostępność. Drugi przykład to wiadomości prasowe. Wydaje się, że najsluszniej byłoby je obficie zamieszczać w postaci ekscerptów w przypisach, w uzasadnionych przypadkach jako regesty, a w wyjątkowych publikować pełne teksty, a to zależnie nie tylko od treści tekstu, lecz również i od tego, czy gazeta, z której tekst pochodzi, jest dziś łatwo czy trudno dostępna. Tymczasem w tomie II liczba pełnych tekstów prasowych jest nieco większa niż liczba regestów zastępujących teksty. Wątpliwości umacnia m. in. rozdział poświęcony guberni kieleckiej w tomie drugim. Wbrew zastrzeżeniu wydawców (t. II, s. V), że publikować będą regesty, gdy w tekstach typowych zmieniają się tylko elementy chronologiczno-topograficzne, opublikowano tu dwadzieścia kilka tekstów typowych dotyczących wprowadzania języka polskiego i wyřębu lasów, gdy regestów takich tekstów jest tylko kilka.

Przy opuszczeniach w tekstach postępowanie wydawców nacechowane jest tu najdalej idącym obiektywizmem i naukową ostrożnością.

5. Metody edytorskie dla źródeł XIX i XX w. są w dalszym ciągu przedmiotem dyskusji. Jeśli więc nawet w wydawnictwach źródeł wcześniejszych, dla których zasady wydawnicze są od dawna ustalone i praktyka w stosowaniu tych zasad większa, spotyka się różne rozwiązania, nie sposób obecnie wymagać od wszystkich wydawców źródeł najnowszych stosowania tych samych jednolitych zasad. Można więc dopuścić ustalanie przez wydawcę własnych rozwiązań edytorskich odmiennych w szczegółach od powszechnie stosowanych pod warunkiem, że te indywidualne ustalenia będą konsekwentnie stosowane w ramach całego wydawnictwa.

Zasady edytorskie zastosowane w omawianej publikacji wynikają z znacznego doświadczenia wydawniczego, dużej solidności i ostrożności naukowej i w zasadzie spełniają swoją rolę w sposób właściwy. Wydawcy poszli słuszną drogą modernizacji pisowni i interpunkcji, poprawili błędy ortograficzne i gramatyczne w uzasadnionych przypadkach, zachowali należyta ostrożność pozostawiając błędy świadczące o środowisku wystawcy lub tp. oraz zachowując te cechy pisowni

i te, zazwyczaj opuszczane części tekstu, które podkreślały koloryt okresu lub środowiska.

Znaczna część nielicznych usterek sądząc z ich niepowtarzalności wynikać może zarówno z niedopatrzeń w przygotowaniu tekstu jak i w korekcie. Należą do nich np. nie zawsze rozwinięte skróty o niekonwencjonalnym charakterze, a w wykazie skrótów nie umieszczone. Tak więc występuje⁹ skrót „szt. kapitan” („sztabkapitan”). W wykazie skrótów skrót „szt” oznacza natomiast słowo „sztuka, sztuk”. Obok skrótu „n-deccy” występują w tekście¹⁰ skróty „nar. demokracji” i pełne słowa „narodowi demokraci”. Skrót „S. D.” występuje obok¹¹ skrótu „SD” gdy tylko ten drugi zamieszczono w wykazie skrótów. Brak skrótu pr. na oznaczenie pręta (miary długości)¹². Zapewne na skutek niedopatrzenia pozostawiono w niektórych tekstach¹³ końcówki „go” przy datach, stosując je zresztą niejednolicie: 1-go, 16/29/-go, 2-go/15/. Przypuszczać też należy, że przeoczenia korektorskie były przyczyną pozostawienia niejednakowego kroju czcionek w odsyłaczach do przypisów¹⁴.

Wbrew zapowiedzi wstępu (t. I, s. XXI) pozostawiono w niektórych tekstach¹⁵ formuły uwierzytelnienia kopii, adresy lub daty pod tekstem. Nie wszędzie poprawnie rozwiązano sprawę podpisów. Podpisy wystawcy zamarkowane na kopiach należało opatrzyć znakiem (—), podpisy nieczytelne albo w nawiasie prostokątnym zastąpić słowami „podpis nieczytelny” kursywą albo traktować jak każdy inny nie odczytany wyraz tekstu a nie tak, jak to ma miejsce w tekście 941.II.37 lub 957.II.45.

Zanotować też trzeba kilka spraw, które wydają się wynikać raczej z założenia, a budzą wątpliwość. W licznych tekstach¹⁶ chyba z założenia pozostawiono zbędne elementy tekstu. Są to zamieszczone zwykle przed tekstem właściwym określenia przedmiotu pisma, np. „O napadnienjach na kazonnyje winnyje ławki”. Tego rodzaju określenie jest zwykle powtórzone dosłownie lub rozszerzone w regście o jeden wiersz wyżej i w istocie nie służy czytelnikowi żadną nową informacją prócz tej, którą zawiera regest i sam tekst.

Sposób oddania w druku rezolucji i innych dopisków jest niekonsekwentny, gdyż inaczej postępują wydawcy z rezolucjami odnoszącymi się do całego tekstu (druk pod tekstem), a inaczej z rezolucjami dotyczącymi części tekstu (druk w przyp. — t. I, s. XXI). Czasem trudno było ustalić, do której grupy należy rezolucję zaliczyć, stąd dalsze przypadki niejednorodności¹⁷. Są i dalsze względy przemawiające przeciwko przyjętej metodzie. Nagłówek tekstu głosi, że jest to np. raport gubernatora. Do raportu tego należy więc tylko to, co wyszło z kancelarii gubernatora. Rzecz jasna, nie należy do raportu gubernatora rezolucja napisana przez odbiorcę i nie powinno się jej pod tym tytułem publikować, a należy w każdym razie umieścić w przypisie. Uzasadniając potwierdzenie błędów w przypisach a nie w tekście (t. I, s. XXI) wydawcy piszą, że chcą by tekst pozostał wolny od wstawek redaktorskich. Tymczasem każda rezolucja drukowana jako ele-

⁹ 958.II.45, 959.II.47.

¹⁰ 967.II.53.

¹¹ 1195.II.225.

¹² 133.I.161.

¹³ M. in. 448.I.507, 7.I.15, 958.II.46, 958.II.47.

¹⁴ 915.II.19, 918.II.19, 34.I.55, 63.I.73, 30.I.51, 959.II.51, 31.I.52, 36.I.56, 135.I.165.

¹⁵ Np. 1121.II.171, 1472.II.529, 950.II.40, 351.I.419, 342.I.412, 487.I.540, 1062.II.139, 285.I.348.

¹⁶ M. in. 61.I.69, 703.I.790, 704.I.791, 978.II.62, 1007.II.90, 1006.II.90, 1017.II.101, 1054.II.131 i liczne dalsze. Por. też wstęp do tomu I, s. XXIII.

¹⁷ 1399.II.439, 1007.II.91, 1276.II.339, 1023.II.107, 1477.II.551, 1476.II.542, 1471.II.527, 1426.II.454, 1416.II.446, 71.I.85.

ment tekstu (a nie w przypisie) wymaga odpowiednich objaśnień. Wydawcy czynią to wyróżniając poprawnie takie objaśnienia kursywą, przez co w znacznie większej mierze, niż przy ewentualnym potwierdzeniu błędów, tekst uzupełniony jest wstawkami redaktorskimi. Terminy „rezolucja”, „nadpis marginalny”, „napis odręczny”, „adnotacja”, „nadpis” używane są czasem zamiennie bez wyraźnego rozróżnienia, choć niektóre z nich chyba nie są poprawne¹⁸.

Dalsze elementy aparatu objaśniającego i krytycznego — nagłówki, przypisy i legenda są tą częścią wydawnictwa, w której sumiennosc, erudycja i inwencja wydawców znajdują większe pole do popisu, niż w samym sposobie odtworzenia i przekazania tekstu.

Daty źródła w nagłówku ustalono poprawnie i konsekwentnie, czasem nawet wbrew temu co wydawcy zapowiadają. Według wstępu bowiem (t. I, s. XXII) mają to być daty wystawienia przekazu źródłowego, gdy słusznie przy publikacji kopii wydawcy podają datę wystawienia oryginału, a w legendzie zaznaczają tylko, że jest to kopia; podobnie datowane są ekscerpty z uchwał zgromadzeń gminnych itp. Dwa tylko zastrzeżenia. Gdy źródło nie jest datowane, a wydawcy odtwarzają przybliżoną datę, sprawniej i poprawniej byłoby pisać „po... przed...” zamiast „nie wcześniej styczeń 13 nie później luty 17”. Przyjęto tę formułę zapewne z rosyjskiego, gdzie brzmi ona jednak naturalniej: „nie rańsze janwara 13, nie pozże fewrjala 17”. Daty nagłówkowe źródeł prasowych nie zawsze są konsekwentnie podane wbrew ustaleniom we wstępie (t. I, s. XXII). Brak dat w niektórych nagłówkach, gdzie łatwo je ustalić — przecież prasa jest datowana¹⁹; gdzie brak daty dziennej należałoby w nawiasie dać skrót [b. d.], nie pozostawiając czytelnika na pastwę wątpliwości, czy to aby nie niedopatrzzenie²⁰.

Miejsce wystawienia w nagłówku. Wydawcy stosują nazewnictwo współczesne źródłom, a w przypadku różnic, podają dzisiejszą nazwę w nawiasie. Jest to jedno z możliwych rozwiązań — niektórzy zalecają odwrotne. Wydaje się, że należałoby poprawić pisownię licznych nazw tego rodzaju jako Nowo-Radomsk, Nowo-Mińsk, Nowo-Aleksandria na Noworadomsk albo Nowy Radomsk i tam, gdzie dzisiejszej nazwy w nawiasie brak — nazwę tę dodać²¹. Teksty pochodzące z prasy nie zawsze mają poprawnie ustaloną lokalizację²². Wreszcie gdy miejsce wystawienia jest wątpliwe należało je podawać w nawiasie prostokątnym²³, a gdy miejsca tego ustalić nie można — należało w nawiasie podać [b. m.], gdyż nie wiadomo czy brak miejsca wystawienia w nagłówku to brak rzeczywiście, czy przeoczenie²⁴.

Na podkreślenie zasługuje wspomniana już zwięzłość, obiektywność i dokładność regestów. W jednym tylko przypadku wielokrotnie powtórzonym postępowanie wydawców wydaje się dyskusyjne. Źródła określają wyrąb lasu jako samowolny a działalność rewolucyjną jako antyrządową. Wydawcy w regestach takich tekstów powtarzają te określenia opatrując je cudzysłowem. Rozumiem, że cydżysłów ten wynika nie z poszanowania autorstwa a raczej z chęci zaakcen-

¹⁸ W kilku tekstach bezpośrednio po tekście właściwego źródła opublikowano koncept odpowiedzi określając go również jako „nadpis” tylko dlatego, że koncept ten napisano na marginesie lub na odwrocie tekstu zapowiedzianego w nagłówku. Dopiero w przypisie do tak opublikowanego konceptu wyjaśniono, że jest to koncept (np. 2018.III.42).

¹⁹ Np. 967.II.53.

²⁰ 37.I.56, 532.I.581.

²¹ 1398.II.438, 1824.II.857, 1828.II.859.

²² 1478.II.551, 53.I.64, 1483.II.558, 1011.II.96, 1980.III.10, 2143.III.117, ale inaczej 1492.II.567, 2176.III.140, 2457.III.401.

²³ 967.II.53

²⁴ 977.II.61, 1060.II.137, 1427.II.454, 1997.III.29 i inne.

towania, że nie podziela się stanowiska administracji carskiej, świadomej peioratywnego sensu tych przymiotników. Albo trzeba było w regestach używać po prostu słów wyrąb lasu czy działalność rewolucyjna albo zrezygnować z cudzo-słowa.

Budzi uznanie dążenie do jednolitej budowy nagłówków według schematu: nr kolejny, data i miejsce wystawienia, określenie rodzaju źródła, wystawca, odbiorca, przedmiot lub streszczenie sprawy. Zdarzają się jednak przypadki gdy wydawcy pominęli niektóre elementy nagłówka. Ma to miejsce z zasady wtedy, gdy „charakter przekazu nie jest zaznaczony przez wystawcę”²⁵. Wydaje się, że jeśli określenia tego w źródle brak, należy je odtworzyć lub wręcz źródło odpowiednio zakwalifikować. Nie jest bowiem obojętne dla czytelnika, czy ma do czynienia z zarządzeniem, czy z okólnikiem, czy z rozkazem. Wiąże się to ze znaczeniem prawnym i skutkami wywołanymi przez źródło, a więc wpływa na jego ocenę. W niektórych przypadkach określono źródło niewłaściwie: „Z raportu naczelnika...”²⁶, „Z krótkiego wykazu wypadków...”. Charakter tekstu nie zmienia się przecież przez jego ekscerptowanie, a przepisy stosowane przez wydawców bardzo skrupulatnie służą, by wyjaśnić co opuszczono. Zupełnym zaś niedopatrzaniem są przypadki nieliczne zresztą — gdy publikuje się bez tekstu sam regest rozpoczynający się od słów „Z raportu...” i określony w legendzie jako oryginał lub kopia²⁷. Zdaje się, że u podstaw części tych nieporozumień leży też zamienne używanie terminów „charakter źródła” i „przekaz”. Stąd czasem w nagłówku, a czasem w legendzie te same określenia takie jak „przekład uchwały...”, „wyciąg z uchwały”, „tłumaczenie...” i stąd chyba części trudności, o których mowa na s. XXIII wstępu do t. I. Na pewno zaś stąd wynika nieporozumienie, gdy wydawcy mówiąc o dacie powstania źródła, określają ją jako datę powstania przekazu źródła (t. I, s. XXII i XXIII). Do dalszych, częstych przykładów²⁸ należą określenia typu „Wiadomość Gazety Świątecznej...”. Czy nie byłoby słuszne stosowanie tu terminologii przyjętej w badaniach prasy²⁹? Stanowiska urzędowe wystawcy i odbiorcy ustalono zazwyczaj poprawnie i uznać należy tu wielki trud wydawców podobnie, jak przy ustalaniu nazwisk. Jednakże w tej poprawnej nomenklaturze urzędowej kilka niedokładności: prawie stale z rosyjska „warszawski generał-gubernator” lub podobnie inne³⁰, poprawniej byłoby „generał-gubernator warszawski”. Dalej występują „pomocnik warszawskiego generał gubernatora” zamiast „zastępca...”, „dowódca oddzielnego korpusu...” zamiast „specjalnego korpusu...”³¹. Niekiedy to samo stanowisko jest określane różnie: „tymczasowy generał-gubernator kaliski”, ale i „kaliski wojenny generał-gubernator”, „naczelnik sztabu”, ale i „szef sztabu”³².

Każdemu wydawcy źródła wiadomo jak trudno ustalić czasem nazwiska często — szczególnie w takim okresie jak rewolucja — zmieniających się urzędników-wystawców i odbiorców źródła. Dlatego wkład pracy, jaki włożyli tu wydawcy, zasługuje na szczególne podkreślenie i dlatego też nie można mieć pretensji gdy nie ustalono — sporadycznie zresztą — nazwiska któregokolwiek z niższych urzędników. Z obowiązku recenzenta wytknąć trzeba tylko te wypadki, gdy na skutek niedopatrzania nie podano nazwisk — rzadko zresztą — tych, które

²⁵ Wstęp t. I. XXII i liczne przykłady nagłówków.

²⁶ 949.II.40, 1118.II.168 i liczne inne. Por. też wstęp do t. I, s. XXII.

²⁷ M. in. 1746.II.794, 1887.II.901, 916.II.19.

²⁸ 938.II.34, 960.II.51, 1404.II.441, 1405.II.441, 50.I.63 i inne.

²⁹ Por. m. in. „Kwartalnik Prasoznawczy”.

³⁰ M. in. 922.II.23, 961.II.51, 1254.II.315.

³¹ 76.I.94, 1025.II.107 i inne.

³² 922.II.23, 1275.II.335, 931.II.31 i inne.

ustalić było łatwo i które w innych nagłówkach ustalono³³. Większą chyba pretencją można mieć do wydawców o zniekształcenia nazwisk czasem aż mylące. Nazwiska spotykane w tekstach tylko w pisowni rosyjskiej, a czasem są to nazwiska polskie, zostały w nagłówkach błędnie transkrybowane (czasem transliterowane). Przykłady: Ленов — Ljenow, Ралль — Rałl, Rałło, Старевич — Starjewicz i inne podobne³⁴. Transkrybując to z powrotem na rosyjski należałoby więc teraz napisać Льенов itp.

W trosce o szczegółowość informacji, wierność i poprawne oddanie personaliów osób występujących w tekstach, wydawcy postanowili w nagłówkach podawać inicjały ich imienia i otczestwa. Mogłoby to być słuszne przy nazwiskach Rosjan, ale to nie zawsze z tekstu wynika, a normalnym zjawiskiem w aktach urzędowych było opatrywanie nazwisk nierosyjskich otczestwem. Stąd akta pełne są takich dziwologów jak Bronisław Władysławowicz, Leopold Zbigniewowicz czy Friedrich Zygfrydowicz. Wydawcy mają zresztą chyba sami wątpliwości, bo przy niektórych nazwiskach w nagłówkach otczestwa brak³⁵. Czy nie byłoby prościej poprzestać zawsze w nagłówkach na pierwszej literze imienia i nazwisku.

Legendę wydawcy umieszczają poniżej tekstu źródłowego. Zawiera ona zgodnie z zapowiedzią wstępu, „dane dotyczące charakteru przekazu..., formy zewnętrznej (techniki pisma — I.I.) (t. I, s. XXIII), numer dziennika, miejsce przechowania dokumentu i zespołu akt w skrótach, karty czy strony...”. Wspomniane wyżej wątpliwości terminologiczne w pewnym stopniu występują i tu. Zwrócić trzeba uwagę na używanie słowa „dokument” — nie tylko zresztą tutaj — na oznaczenie każdego źródła pisanego a więc aktu, dokumentu, artykułu prasowego itp. Zbędne jest chyba odmienne traktowanie materiałów prasowych i druków ulotnych. Dla pierwszych podano w legendach tylko nazwę i numer czasopisma, dla druków ulotnych czasem w nakładzie kilkudziesięciu tysięcy również określenia „oryginał, druk”. Podobnych wątpliwości jest więcej.

Słusznie w legendzie a nie w przypisach podano informacje o tym czy tekst był już publikowany. Wydaje się natomiast, że w przypadku gdy tekst jest opublikowany nie na podstawie oryginału a na podstawie innego wydawnictwa źródeł należałoby to w legendzie wyraźnie stwierdzić³⁶.

Dużym walorem przypisów rzeczowych jest ich materiałowy a nie interpretacyjny charakter. Komentarz ograniczono do najniezbędniejszych wyjaśnień, poświęcając przypisy głównie informacji o dalszych materiałach dotyczących sprawy omawianej w tekście, dość często podano w przypisach wyjątki z materiałów mniej ważnych o pokrewnej tematyce (to chyba najwłaściwsza forma dla źródeł prasowych). Wykorzystano też przypisy do wskazania, gdzie znajduje się źródło cytowane w tekście publikowanym („Powołując się na pismo z dnia...”), choć ta ostatnia praktyka nie zawsze jest uprawiana³⁷. Prócz tego w przypisach w miarę potrzeby podano objaśnienia nazwisk, czasem również pseudonimów. W przypisach tekstowych wobec omówienia uproszczeń tekstu źródłowego już we wstępie i wobec zamieszczania adnotacji przeważnie pod tekstem ograniczono się do skrupulatnego informowania o opuszczeniach fragmentów tekstu i wyjątkowo do zamieszczenia niektórych adnotacji.

³³ 38.I.57, 907.II.11, 953.II.41, 922.II.23, 947.II.40, 957.II.43, 1466.II.507, 909.II.11, 1023.II.104.

³⁴ 43.I.60, 40.I.59, 28.I.48, 40.I.58, 985.II.70, 918.II.19, 1018.II.101, 955.II.43, 932.II.31,

³⁵ 1013.II.97, 1010.II.95, 1003.II.89, 997.II.86, 1035.II.15, 1046.II.125, 918.II.19, 1010.II.95, 139.I.167 i inne.

³⁶ Domyślać się tego można np. z przypisu do tekstu 910.II.13.

³⁷ Np. 74.I.89, 1106.II.163, 1476.II.531—543, 1481.II.554—557, 6.I.13 i inne.

Zarówno przypisy tekstowe jak i rzeczowe drukowane są po zakończeniu tekstu a nie pod stroną względnie nie pod ostatnią stroną tekstu. Sposób ten wydaje się czasem nieco niewygodny, przypisy są mało uwydatnione.

W niektórych wydawnictwach źródeł obserwuje się tendencję ograniczania przypisów na rzecz słowników lub rozwiniętych indeksów. Droga ta wydaje się słuszną, pozwala czytelnikowi na szybkie odszukanie względnie pełnej informacji, jest oszczędna w przypadku, gdy te same nazwy wielokrotnie się powtarzają, likwiduje zbyt liczne odsyłacze nie zubożając objaśnień. W ten też sposób postępują wydawcy *Walk chłopów...*, przenosząc do ostatniego indeksowego tomu objaśnienia geograficzne w zasadzie zupełnie wystarczające.

Indeks osobowy, jak można przypuszczać, niepokoił wydawców objętością, liczyłyby bowiem kilka tysięcy nazwisk w tym znaczną część nazwisk tylko raz w źródle wymienionych i w dużym stopniu przypadkowych, których czytelnik nie będzie na pewno szukał (np. nazwiska uczestników zebrania gminnego, strażników, gajowych itp.). Czy nie byłoby celowe rozważenie sposobu rozwiązania tej trudności — nie jest ona bowiem sporadyczna i daje się odczuć również w innych podobnych publikacjach? Na uwagę zasługuje i dobrą pomocą w korzystaniu z wydawnictwa jest dobrze opracowany indeks rzeczowy rozbijający całą problematykę występującą w źródłach na trzy zasadnicze działy: 1. wystąpienia agrarne (walka o lasy, łąki, pastwiska, żądania podziału ziemi obszarnej itp.), 2. strajki robotników rolnych i 3. wystąpienia polityczne chłopów oraz działalność partii politycznych na wsi. Działy pierwszy i trzeci rozbito na logicznie wyodrębnione zagadnienia. W ramach każdego z zagadnień zastosowano układ terytorialny.

Byłoby chyba dobrze zaopatrzyć wydawnictwo spisem publikowanych tekstów i regestów (powtórzenie skróconych nagłówków z podaniem strony), co ułatwiłoby odszukanie tekstu nieznanego z daty, choć przejrzysty układ wydawnictwa nie czyni tej pomocy niezbędną jak w zbiorach o układzie tematycznym.

Reasumując, do walorów wydawnictwa zaliczyć niewątpliwie należy dobrą koncepcję ogólną, dużą kwerendę, bogaty, ciekawy i obiektywnie zebrany materiał, dobre oddanie tekstu źródłowego. Żał do wydawców mieć można przede wszystkim o niedostateczną informację o zakresie i wynikach kwerendy, o pominięciu niektórych zespołów i o niewypełnieniu części zobowiązań we wstępie zaciągniętych (indeksy i informacje).

Wydawnictwa źródeł są tym rodzajem pracy, który nawet w przypadku szczególnej skrupulatności wykazanej przez wydawcę jest wdzięcznym obiektem krytyki. W ogromnej objętościowo bazie źródłowej historii XIX i XX w. nie jest trudno pominąć nawet dość ważny materiał, a wszelkie niedociągnięcia w tym zakresie są tu bardziej ewidentne niż w pracach konstrukcyjnych. Wobec nieustaleni ostatecznych zasad edytorskich dla źródeł XIX i XX w. niedokładność w oddaniu tekstu lub braki czy niekonsekwencje w aparacie edytorskim, mogą łatwo stać się przedmiotem zarzutów, w stopniu nie wynikającym z proporcji między walorami i wadami wydawnictwa. Tę więc poprawkę wprowadzić należy do ostatecznej oceny omawianego wydawnictwa, które w sposób właściwy przedstawia czytelnikowi obfity materiał dotyczący walk chłopów Królestwa Polskiego w rewolucji 1905—7 i uzasadnia wyrazy uznania dla wydawców.

Ireneusz Ichnatowicz